Rok XXXVI | Niedziela 10 lutego 1929 | Należytość pocztową opłacono ryczałtem. | Nr. 6

GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KOŚCIELNYM

Prenumerata: Caloroczna razem z dodatkiem kaznodziejskim 24 zł., — kwartalna 6 zł. Zagranicą 29 zł. Numer poj. 50 gr.
Cena ogłoszeń: Cała strona 110 zł., drobne po [illegible] gr. od wiersza petitu.

ORGAN STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE.
Własność Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.
Redagują:
X. Dr. Aleksander Pechnik i X. Franciszek Błotnicki.

Redakcja: Lwów, Plac Trybunalski 1.
Administracja: ul. Ormianska 13. Tel. 24-61.
Konto czekowe P. K. O. Warszawa Nr. 151.755.
Rękopisów nie zwraca się

Przed burzą.

Od szeregu tygodni rejestrujemy w dziale „Sprawy religijne“ lewicowe wnioski, wymierzone przeciwko Kościołowi. Dotychczas terenem ataków były komisje sejmowe, wkrótce sprawa przeniesie się na plenum sejmu. W komisjach lewica wzięła górę, jak się sytuacja ułoży w Sejmie — nie wiadomo jeszcze.

Atak lewicy czyni wrażenie gry dobrze przemyślanej. Słusznie pisze w tej sprawie „Gazeta Warszawska“:

„Musimy zwrócić uwagę ogółu katolickiego społeczeństwa w Polsce na szeroko zakrojoną ofensywę, podjętą przez czynniki antykościelne na całym froncie życia religijnego. Po sukcesie masonerji podczas pierwszej sesji obecnego parlamentu, polegającym na uchwaleniu przez Sejm i Senat rezolucji przeciw religijnemu wychowaniu młodzieży, jesteśmy obecnie świadkami dalszych ataków, prowadzonych równolegle w dziedzinie duchowej i materjalnej.

Dla inteligencji miejskiej przeznaczone są wnioski o t. zw. wolności sumienia i legalizacji związków pozawyznaniowych, oraz niezmordowane szturmy na prawo małżeńskie. Dla pozyskania wsi wysuwa się natomiast momenty materjalne, zawarte we wspomnianej ustawie o świadczeniach religijnych oraz w złożonym do komisji oświatowej wniosku w sprawie opłat za posługi religijne. czyli t. zw. „jura stolae“. Ofensywa toczy się równocześnie na terenie miast i wsi“.

Do tych uwag należy dodać jeszcze, iż równocześnie pragnie osłabić się Kościół przez popieranie organizacyj bezwyznaniowych i sekciarskich. Oto jaka jest treść wniosku, zgłoszonego przez socjalistów w sprawie „wolności sumienia“:

(Art. 14). Wolne kościoły i związki wyznaniowe lub pozawyznaniowe są osobą prawną. Mogą wybierać kierowników świeckich i duchownych. budować i utrzymywać świątynie, sale zebrań, własne cmentarze, otwierać zakłady dobroczynne i uczelnie, nabywać i sprzedawać nieruchomości... (Art. 18). Zarejestrowani prawnie księża i duchowni wolnych wyznań religijnych stoją pod opieką prawa, jako urzędnicy publiczni, są wolni od czynnej służby wojskowej, mogą nosić stosowny do przepisów ich religji strój urzędowy, odprawiać nabożeństwa i zebrania religijne, chrzcić i udzielać ślubów, wreszcie mają prawo nauczać religji w szkołach publicznych... (Art. 21) zapewnia prawo rodzicom lub prawnym wychowawcom zapisywania dzieci poniżej lat 14 do gmin bezwyznaniowych i sekciarskich.

Ci sami posłowie z klubu PPS. — pisze „Polak-Katolik“ — którzy tak szerokich uprawnień żądają dla komunizujących wolnomyślicieli i dla szerzących w kraju zamęt i anarchję sekciarzy, niemal jednocześnie na trybunie sejmowej domagają się: zerwania Konkordatu, rozdziału Kościoła od Państwa, zniesienia budżetu wyznań, usunięcia religji ze szkół, wprowadzenia ślubów cywilnych. urządzenia cmentarzy gminnych i t. p.

A więc nasi najżarliwsi obrońcy wolności demokratycznych i parlamentaryzmu na ziemiach polskich dla znikomej liczby bezwyznaniowców i sekciarzy domagają się jak najszerszych przywilejów i uprawnień we wszystkich dziedzinach życia publicznego, a większość katolicką i jej duchownych przedstawicieli każą zakuć w kajdany ustaw wyjątkowych i ogołocić ze wszelkich wolności religijnych.

Na komisjach lewica (dzięki chwiejnemu stanowisku posłów z B-B) odnosi sukcesy. Pocieszyć by się można tem, że na komisjach jest większość często przypadkową tylko. Ale trudno mieć zaufanie i do pełnego Sejmu. znowu z powodu różnorodności poglądów w najsilniejszym klubie (BBWR). Smutne doświadczenie posiadamy ze sprawy demonstracji Sejmu i Senatu przeciwko „okólnikowi Bartla“ w kwestji ćwiczeń religijnych w szkołach.

Pozostawałby jeszcze Rząd. Dotychczas nie wypowiedział on jeszcze zdania w tych sprawach — zajmuje stanowisko bezstronnego obserwatora. Niepokoi nas znowu to, że najwybitniejsze dzienniki prorządowe, choć na innych terenach zwalczają lewicę, w atakach na Kościół sekundują lewicy i urabiają w społeczeństwie opinję przychylną dla wniosków antykościelnych.

A zatem? Pozostaje nam jedno: uznać, że czas kwietyzmu duchowego skończył się, trzeba wszystkim żywiołom katolickim złączyć się, nie chadzać luzem, i wspólnym wysiłkiem podjąć rzuconą nam rękawicę walki. walki aż do zwycięstwa o najświętsze ideały. *X. F. B.*

Jerzy Brandes i jego legenda Jezusa.

(Ostatnia książka duńskiego krytyka).

Obok Hipolita Taine'a we Francji i Wilhelma Scherera w Niemczech, stał się z biegiem czasu Jerzy Brandes (1842—1927) najgłośniejszym krytykiem w Danji i w całej Europie. Jego „Główne Prądy Literatury XIX stulecia“ obiegły wszystkie kraje; stanowiły przed 55 laty przedmiot wykładów Brandesa w uniwersytecie kopenhaskim. Ruchliwy, płodny, pełen polotu, barwny i jaskrawy pisarz, dotykał mnóstwa przedmiotów literatury i sztuki. Pisał książki o najróżnorodniejszej treści i różnej wartości. Wśród charakterystyk współczesnych skandynawskich czy środkowoeuropejskich pisarzy, były opisy podróży po różnych krajach. Obok nich wyszła nagle monografja o Shakespearze w trzech tomach. Niektórzy, jak Edward Engel, uważają ją za najlepszą książkę o wielkim angielskim dramaturgu: w rzeczywistości książka jest blada, pomimo obfitej treści. Jedna książka udała się Brandesowi świetnie i najlepiej ze wszystkich, jakie w życiu napisał: „Polska“. Bawił w Polsce, w Warszawie i w innych częściach kraju kilkakrotnie: miał odczyty o polskiej literaturze romantycznej w Warszawie, gdzie podał jej główny zrąb, wysuwając na samo czoło trzech największych polskich poetów, z których Mickiewicza nazwał orłem. Krasińskiego łabędziem, Słowackiego zaś pawiem. Ignacy Matuszewski w książce „Słowacki i nowa sztuka“ wybrał w przeciwieństwie do Brandesa inną i piękniejszą nazwę dla Słowackiego: nazwał go ptakiem rajskim, który nietylko jak paw wyróżnia się barwnością i świetnością piór wszystkich innych ptaków, ale unosi się zawsze w górze i na najwyższych szczytach drzew przebywa. W tej ślicznej książce „Polska“, której uroku poezji dodał niezwykle barwny przekład Zygmunta Poznańskiego. Brandes, kiedy żegnał kraj polski i swoich przyjaciół, a oni doń wołali: „Nie zapomnij!“, zakończył książkę okrzykiem: „Nie zapomnij o tym kraju. który tak szczytnie marzy i tak namiętnie kocha! Nie zapomnij o tym kraju, opuszczonym przez bogów. a wyszydzanym przez ludzi“!

Brandes pisał stale i dużo, czytano go jednak coraz mniej. Żył długo, jeździł po całej Europie. w największych miastach miał publiczne odczyty, o Voltairze. Fryderyku Wielkim i Jean Jacques Rousseau... a nawet i o Franku Wedekindzie. którego w Berlinie witał jako nowy talent literacki! Popierał z lubością wszystkie nowe kierunki i wprowadził nowość do literatury: odkrycia nowych talentów, bez względu na ich prawdziwą wartość i stopień. Zainaugurował zaś serję własnych odkryć i innych krytyków, przez odkrycie Fryderyka Nietzschego i jego filozofji, którą nazwał arystokratycznym radykalizmem. Po studjum Brandesa, zjawiły się pierwsze recenzje pism Nietzschego: filozofa Alojzego Riehla i odtąd zaczął się kult autora Zarathustry w Niemczech i zagranicą, aż do założenia Towarzystwa Nietzschego w Monachjum, w r. 1922. Z biegiem czasu jednak Brandes był coraz mniej czytany, ogół stał się w odniesieniu do niego coraz bardziej obojętny. Kiedy z początkiem XX stulecia firma Albert Langen w Monachjum przystąpiła do wydania wszystkich dzieł kopenhaskiego krytyka. obliczonego na 20 tomów, edycję musiano po kilku tomach zastanowić zupełnie, ponieważ książek tych nikt nie kupował i nikt ich nie czytał. Kiedy w tym okresie czasu zjawił się u Brandesa korespondent wiedeński „Neue Freie Presse“.

Wiktor Hugo.

Nie zamierzamy tu oceniać całej działalności tego sławnego poety, który miał talent niepospolity i napisał bardzo dużo utworów różnego rodzaju (dramatów. powieści, satyr i innych), lecz zasłużył sobie na to, że Kościół musiał zaliczyć wszystkie te płody jego ducha do książek zakazanych. Chcemy tylko w krótkości scharakteryzować jego sui generis poezję.

W r. 1880 wydał on p. n. „Religions et Religion. — L'Ane“ cały tom, zapełniony retoryką wierszowaną, ciężką, męczącą i nudną, a powtarzającą stare i wielokrotnie już odparte zarzuty, które wytacza niedowiarstwo przeciw religji objawionej i katolicyzmowi. Nie staje on w szeregu zdeklarowanych ateistów. On wierzy po swojemu w Boga, ale ma o Nim pojęcie całkiem niejasne i niezgodne ze zdrowym rozumem: „Il est! il est éperdument!“ [1]) (t. zn. „On istnieje w najwyższym stopniu!“) „Wszystko, ognie, jasności, niebiosa, dnie i noce — to wszystko są cyfry — On jest sumą“ (?!). Wszystkie dogmaty i religje — to czcze wymysły! Trzeba tylko otworzyć oczy i wierzyć w Niego. „On jest, ponieważ matka kołysze dziecko z pieśnią tajemniczą. ponieważ dusza drży ciekawa, ponieważ ja kroczę z czołem wysoko podniesionem, ponieważ oburza mnie nauczyciel, który nie jest Nim i nie ma prawa do bytu!... On jest, bo Jego odczuwam pod temi słowami: Ideał, Absolut. Obowiązek. Rozum, Umiejętność“ i t. d.

Szczególniejsza to zaiste logika! Nawet to ma być jednym z argumentów. stwierdzających istnienie Boga, że poeta jest dumny i pewny siebie i nie chce przyjąć pouczenia od żadnego człowieka! Sam widok świata mówi nam o Bogu, ale gdzieindziej powiedział poeta o tym widoku coś całkiem przeciwnego (p. str. 15): rządom Opatrzności ma wyraźnie zaprzeczać to wszystko, co zapisuje historja, co zdziałali Nimrod, Cham. Attyla, Dżengischan, Tamerlan, Karol Piąty, Bonaparte i t. p. i to wszystko złe, co ludzkość musi znosić na całej ziemi.

Hugo jest zdeklarowanym wrogiem religji katolickiej, którą zresztą stawia na równi z ma-

[1]) Cytujemy według paryskiego wydania Hetzel'a (bez daty) str. 71.

krytyk duński mu oświadczył: „Tak, ja jestem sławny, ale mnie nikt nie czyta; wydałem swoje Pamiętniki - Erinnerungen. z których wyszedł tylko tom pierwszy; drugi nie wyszedł wcale, ponieważ z tomu pierwszego sprzedano... 2 egzemplarze! Spotykałem", mówił w dalszym ciągu Brandes, „ludzi w różnych krajach Europy, którzy znali z tytułu moje książki. żadnej z nich zaś nie czytali".

Tak było w okresie przed wojną światową, aż do jej wybuchu. Równocześnie z nią, wzbudził się w Brandesie nowy okres jego twórczości. Stary tygrys George Clemenceau polemizował z Brandesem na łamach pism francuskich i pytał go. po której on stoi stronie: koalicji zachodniej. czy też Niemiec i Austrji? Brandes z powodu animozji do Rosji, którą uważał za kraj największej reakcji, stanął nie po stronie Ententy, związanej z Rosją. tylko po stronie Niemiec. Po zakończeniu polemiki z Clemenceau i Björn Björnsonem. Brandes zwrócił się na nowo do literatury i w ciągu wojny światowej napisał cztery wielkie monograffe: Goethe, Voltaire, Michelangelo i Julius Caesar. Te nowe jego dzieła, z których Voltaire i Julius Caesar wyszły w dwóch tomach. miały ogromne powodzenie: w ciągu krótkiego czasu Goethe i Voltaire ukazały się w sześciu wydaniach. Michelangelo zaś i Julius Caesar w trzech. W przeciwieństwie do dawnej obojętności, zaczęto te nowe pisma Brandesa czytać skwapliwie; były też żywo i zajmująco napisane. w przeciwieństwie do innych pism dawniejszych duńskiego krytyka, z których np. Henryk Ibsen i Anatol France. były bardzo blade.

Po skończonej wojnie światowej, kiedy były już napisane wielkie monografje. wyszła mała książka: „Der Tragödie Zweiter Teil"; z Goethego, którym się w czasie wojny żywo zajmował, przejął tytuł z drugiej części Fausta i wydał książkę z artykułów, krytykujących Traktat Wersalski i Pokój Wersalski. którą nazwał drugą częścią tragedji, której pierwszą była wojna światowa. W tej książce uderzają najbardziej jaskrawe ustępy w odniesieniu do Polski. Brandes mówi. że nigdy żadnego narodu tak nie kochał i nie podziwiał jak Polskę; ten naród jednak w czasie wojny prześladował żydów. Zrobił to ten naród. który sam walczył o wolność. Jak we wszystkich wypadkach i sądach. Brandes i tu był impressjonistą: jeden szczegół starczy mu za całość, on go generalizuje i przenosi na cały naród. Z tego, że w czasie wojny zdarzały się ubolewania godne wypadki, nieraz stanowiące reakcję na poprzednią prowokację, nie wynika. ażeby cały naród i każdy naród za to odpowiadał. Impressjonizm Brandesa jest równie silny jak kontrasty jego duszy: jeden i drugi odbijały jaskrawo w tej książce od pięknej książki „Polska", napisanej przed laty.

Nagle wyszła książka „Legenda Jezusa" „Die Jesus Sage", w r. 1925. 84-letni Brandes. u schyłku swego życia. na samym progu drugiego ćwierćwiecza XX stulecia. pisze książkę. w której twierdzi. że Jezusa nigdy na świecie nie było. taksamo jak Wilhelma Tella. Twierdzi to w epoce historji i krytycyzmu, ale zarazem w epoce największych i najbardziej jaskrawych kontrastów. których sam Brandes jest jednym z najciekawszych okazów.

Już Charles François Dupuis. pod sam koniec XVIII wieku, Bruno Bauer w wieku XIX. a za nim. u jego schyłku, Albert Kalthoff. Samuel Lubliński, Andrzej Niemojewski. Artur Drews, postawili koncepcję, że Jezus nie jest historyczną postacią. że Go nigdy nie było na świecie. W tym wielkim okresie czasu zjawili się inni, którzy wykreślili z historji takie postacie. jak Buddha. Zarathustra. Piotr, Paweł, Shakespeare; spór zaś o Shakespeare'a trwa w różnych kombinacjach, głównie Bacon-Shakespeare, do dzisiejszego dnia. Nagle do grupy sceptyków i dyletantów. zaprzeczających historycznemu istnieniu Jezusa, przyłączył się sławny na cały świat literat Jerzy Brandes z Kopenhagi. Stanął

---

hometańską. perską, z nauką Buddy i t. d. „Pas de religion qui ne blasphème un peu" („Niema religji, któraby nie bluźniła trochę" l. c. str. 7). „Bluźnierstwem" jest np. według niego wiara w piekło, wiara w Jehowę, który każe wojować z niewiernymi, papież miał zająć miejsce Boga i t. d. (l. c. i gdzieindziej). O duchowieństwie katolickiem wyraża się prawie zawsze z największą niechęcią i zjadliwością. Uczcił wprawdzie jednego z kapłanów, misjonarza Bonnard'a, który poniósł śmierć męczeńską w Chinach w r. 1852, ale zarazem zarzucił ogółowi duchowieństwa francuskiego sprzeniewierzenie się sprawie religji i zaprzedanie się jej wrogom, — dlatego, że uznało rząd Napoleona III jako prawowity („A un Martyr" w zbiorze wierszy p. n. „Les Chatiments"= „Chłosty": str. 47 nn. w wyd. Hetzel'a). Ale na to trzeba odpowiedzieć, że Napoleon III miał wprawdzie swoje wady i to niemałe, jednakowoż pozyskał sobie znaczną większość armji i całego narodu francuskiego, więc duchowieństwo nie miało słusznego powodu do odmówienia mu swego współpracownictwa i do zwalczania go razem z autorem „Chatiments", który go obsypuje niezliczonemi, a nic wspólnego z poezją nie mającemi przezwiskami i daleko wyżej od niego stawia nawet Dantona i Saint-Just'a w wierszu p. n. „Querelles du Sérail" (str. 117):

„Après Danton, Sain-Just et Mirabeau, ces hommes,
Ces titans, — aujourd'hui cette France où nous sommes
Contemple l'embryon" i t. d.

Nie może Hugo znaleźć słów dość silnych na wyrażenie swej boleści, że „kraj Woltera", którego on jest wielbicielem, poddał się takiemu „bandycie"! („Chatiments" str. 199 i w wielu innych miejscach).

Dużo też wad i właściwości ujemnych trzeba wytknąć jego powieściom, chociaż te górują pod niejednym względem nad jego wierszami. Fabuła niektórych uderza oryginalnością i może zająć czytelnika; często też przebija się w nich gorące współczucie dla mas, żyjących w nędzy i opuszczeniu, o które nie troszczą się rządy i warstwy zamożniejsze. Autor domaga się stanowczo reform ustawodawczych na korzyść klas ubogich, reformy sądownictwa i t. d. Ale całkiem niepotrzebnie wplata nieraz w swoje opowiadanie mnóstwo drobiazgowych i nieciekawych szcze-

w niej pod względem literackim cokolwiek wyżej aniżeli Drews czy inni sceptycy: pod względem pseudonaukowym, zupełnie na równi.

Efekt jest taki: Brandes twierdzi bez dowodów, że Jezusa nigdy na świecie nie było. To twierdzenie nie wypływa z jakiejś analizy, jakiegoś krytycznego rozważania, bo jego książka i stanowisko, to nie jest ani teorja, ani hipoteza, tylko idée fixe, której Brandes wskutek zmysłu krytycznego nie umie odróżnić od historycznego faktu, do którego dochodzi się przez logikę, czyli drogą umiejętnego, ścisłego myślenia, kierowanego krytycznym zmysłem, umiejącego odróżnić prawdziwe fakta historyczne od hipotez, przywidzeń, halucynacyj, fikcyj, idée fixe, od manji, monomanji, błędów, fałszów i sensacyjnych myślowych kurjozów. Prawda o Jezusie, prawdziwe odbicie historycznego faktu Jego rzeczywistego życia, jest w dokumentach historycznych takich, jak Suetonius Tranquillus, Vita Claudii, Cornelius Tacitus, Annales, przedewszystkiem zaś Nowy Testament, w Ewangeljach Marka, Mateusza, Łukasza i Jana, w Dziejach apostolskich Łukasza, w Listach św. Pawła, u świadków późniejszych, jak Papias, wreszcie w olbrzymiem dziele powstania, rozwoju i dziejów chrześcijaństwa, chrześcijańskiej religji, Kościoła i jego trwania do dzisiejszego dnia od ery chrześcijańskiej, której początek dał Jezus.

Zadaniem nauki nie jest negatywna destrukcja, strzępy i nicość, tylko stworzenie nowej, pozytywnej całości, na podstawie krytyki historycznej. Jeżeli zaś Brandes kończy na niczem, daje wynik negatywny i twierdzi, że Jezusa na świecie nie było, to niech wytłumaczy, jak powstało chrześcijaństwo, Kościół katolicki i religja chrześcijańska.

Ogólnie twierdzi się, że nauka ma jedno najwyższe kryterjum prawdy; faktycznie ona ma trzy kryterja: kryterjum sensu, prawdy i pewności. Jakakolwiek teza czy konstrukcja musi w nauce przejść przez te trzy kryterja: czy ma sens zdrowego rozumu ludzkiego, czy da się sprawdzić krytycznie i czy ma za sobą kryterjum pewności. Jak wszyscy sceptycy, jak Drews tak samo i Brandes nie troszczy się zupełnie o żadno z tych kryterjów. W książce o „Legendzie Jezusa" zajaśniała w całej pełni powierzchowność jego umysłu, którego główną cechą charakterystyczną jest impressjonizm, wrażenie jednego szczegółu, jednego momentu, który mu starczy za całość. Brandes jako impressjonista zawsze wybierał, co mu się podobało. Silna asocjacja, płynna u człowieka, który całe życie uprawiał literackie studja porównawcze, sprawiła, że wszystko staje się dla niego podobne: egipski Ozyris i Jezus, jakikolwiek szczegół z życia mitycznego Ozyrisa, jego zmartwychwstanie, czy inny szczegół z życia jakiejś innej mitycznej postaci, starczy mu za całość. Tu jest właśnie błąd myślowy Brandesa: on bierze podobieństwo literackie za faktyczną tożsamość.

(Dok. nast.) *Juljan Zachariewicz.*

Sakramentologja badaczy Pisma świętego.

(Dokończenie).

Rytuał obchodzenia pamiątki zachowują badacze taki, jaki podał Russell w S. 6, 588 i nn.:

1. Rozpocząć pieśnią okolicznościową. (Przeżegnania badacze nie uznają].

2. Odmówić modlitwę z prośbą o błogosławieństwo dla uczestników.

3. Odczytać z Pisma św. rozdział, odnoszący się do pierwotnego (starotestamentowego) ustanowienia Paschy.

4. Odczytać z Nowego Testamentu i objaśnić wypełnienie się figury wieczerzy.

5. Odmówić modlitwę przed łamaniem chleba.

---

gółów historycznych, albo zaczerpniętych z innych umiejętności, jak w romansie p. n. „L'homme qui rit" („Człowiek, który się śmieje" [1]). Czytamy tam np. że szeryfowie hrabstw angielskich „byli ongi wybierani przez lud, ale gdy Edward II a po nim Henryk VI odebrali prawo nominacji na rzecz korony, szeryfowie stali się nominatami królewskimi. Wszyscy otrzymali swoje mandaty od Jego Królewskiej Mości z wyjątkiem szeryfa West Morelandu, którego tytuł był dziedziczny i szeryfów Londynu i Midlesen, obieranych przez cechy w ratuszu. Szeryfowie z Wales i Chester mieli pewne prerogatywy fiskalne" i t. d. (tom III. str. 93 przekładu polskiego).

Gdzieindziej (t. IV, str. 267) zapisuje autor, że w Izbie Gmin „odznaczali się: naczelnik sądu w Chester, Józef Jekyll, trzej woźni trybunalscy Jej Królewskiej Mości, Hooper, Powys i Parker, James Montagu, główny prokurator i generalny attorney Szymon Harcourt. Z wyjątkiem kilku baronetów, zwyczajnej szlachty, oraz dziesięciu lordów z łaskawości (Hartington, Windsor, Woodstock...) wszyscy zresztą należeli tam do ludu" i t. d. — Wątpimy bardzo, czy którykolwiek czytelnik był lub będzie autorowi wdzięczny za te wiadomości!

Gdzieindziej znów napotykamy w tej części historycznej pewne szczegóły sprzeczne lub niezgodne z prawdą: i tak pisze autor, że „głęboki szacunek Kościoła episkopalnego dla królowej Elżbiety odczuwał także Kościół katolicki, który mieszał do tego trochę klątwy" (! str. 227, tomu II). O królowej Annie czytamy raz (na str. 240, t. II), że „była wesoła", a trochę dalej (na str. 242), że „była wiecznie w złym humorze"; jak jedno z drugiem pogodzić?

Historja tego „śmiejącego się człowieka" jest pełna efektów niespodziewanych i zajmujących, ale nie należy do prawdopodobnych. Jest to aktor małego teatrzyku wędrownego, o twarzy potwornie ręką zbrodniczą wykrzywionej, któremu królowa przywraca godność para angielskiego, należącą się mu po ojcu. Przybywszy do Izby lordów, wygłasza on płomienną mowę w inte-

[1]) Romans ten wydano w warszawskiej „Bibljotece Arcydzieł Literatury" pod błędnym oczywiście tytułem: „Człowiek śmiechu" (cztery tomy, bez daty). Cytujemy tu według tego przekładu.

6. Łamiąc chleb, można przypomnieć słowa Zbawiciela mówiąc: „To jest Ciało Moje, które się za was daje... jedzcie z tego wszyscy“. Jeśli zgromadzenie liczne, należy podać odrazu kilka tac z chlebem dla uczestników.

7. Podczas podawania i łamania chleba należy zachować ciszę.

8. Przed podaniem kielicha odmówić dziękczynną modlitwę z prośbą o błogosławieństwo dla uczestników i również zachować ciszę.

9. Po zakończeniu zaśpiewać pieśń, a potem w ciszy opuścić zgromadzenie, bez specjalnej na końcu modlitwy.

Ze względu na wyraźną naukę Pisma św. o małżeństwie, oraz z uwagi na wymagania prawodawstw instytucja małżeństwa uważana jest przez Russella za kontrakt „wieczny“ [1].

Naukę o małżeństwie w ten sposób rozwija Russell: Pociąg do płci drugiej nie dominował w raju ani w Adamie ani w Ewie. Grzech pierworodny był grzechem buntu. Popęd płciowy rozwinął się dopiero po upadku. Bóg nakazał rozmnażać się ludzkości. W Nowym Testamencie instytucja małżeńska nie została zniesiona. Jakkolwiek św. Paweł pozwala w zasadzie każdemu badaczowi pozostać bezżennym, w praktyce ze względu na „upalenie ciała“ nie uznaje Russell organizacyj bezżennych, oddających się stale na służbę Bogu, więc zgromadzeń klasztornych, albo choćby stowarzyszeń bezżennych głosicieli nauki założyciela (Russella) [2].

Co do samego małżeństwa przyznaje Russell, że „sprawy płciowe należą do tych, które najczęściej wprawiają badaczy w poważne zamieszanie“, dlatego też poucza, że nietylko należy zwracać uwagę na dobór fizyczny, ale przedewszystkiem łączyć się ze swymi współwyznawcami (badacze z badaczkami). Jeśli jedna tylko ona należy do wyznawców Russella, nie wolno jej porzucić strony drugiej, ale gdy tamta odejdzie, ona jest wolną, chociaż powtórnego małżeństwa zawrzeć jej nie wolno [1].

Russell uznaje za dopuszczalną separację czasową małżeństw mieszanych (gdy jedna strona należy do wyznawców badaczy) z przyczyn ogólnie przez prawodawstwa przyjętych. Pozwala też na czasową separację wśród swoich wyznawców. Co do umowy małżeńskiej badaczy, poucza: „Powinni pamiętać, że jest wieczna. Nie może jej zerwać żaden ziemski sąd do tego stopnia, żeby pozwolił na powtórne małżeństwo, z wyjątkiem wypadku wspomnianego w ewangelji Mateusza“ [2].

O kapłaństwie badacze piszą bardzo wiele. Russell nie uznaje kapłaństwa. Chrystus według niego nie uznawał podziału na kler i lud. Prawzorem zebrań chrześcijańskich były zebrania pierwszych „badaczy“ z czasów apostolskich w Borei, którzy się schodzili i „rozbierali pisma“. Nikt nie był tam większym ani mniejszym. Nie było kapłana ani nikt sobie tej władzy nie uzurpował. Mówi, prawda, nieraz Nowy Testament o wkładaniu rąk apostołów, ale to, co apostołowie posiadali, było ich osobistym przywilejem. Ze śmiercią apostołów skończyły się wszystkie dary nadzwyczajne. Niektóre zaś z tekstów, mające świadczyć o prerogatywach duchownych, zostały podrobione albo przynajmniej opacznie są interpretowane.

Kler powstał dzięki ambicji jednostek, które z biegiem lat zorganizowały system papieski. Już za czasów Jana Ewangelisty powstała sekta owych dumnych jednostek, nazywano ich w Nowym Testamencie „nikolaitami“ czyli „zwycięzcami ludu“ (starającymi się przewodzić ludowi).

Kościół otrzymał na początku dary Ducha Św. Pomiędzy temi darami Paweł apostoł wymienia: apostołów, proroków i nauczycieli. Otóż Russell powiada, że „mamy dotychczas dar apostołów.

[1]) S. 6, str. 639.
[2]) S. 6, str. 629.

[1]) S. 6, str. 624.
[2]) S. 6, str. 639.

---

resie ludności ubogiej, lecz cała Izba przyjmuje wywody jego pogardliwym śmiechem i szyderstwem. Po posiedzeniu odnajduje on swych dawnych towarzyszy a między nimi idealnie dobrą dziewczynę, którą kocha, a gdy ta umiera, kończy ten młodzieniec szlachetny samobójstwem.

Wstrętnie zmysłową jest scena, w której księżniczka Jozjana kusi go do grzechu. Inne znów sceny wywołują z innych powodów wrażenie bardzo niemiłe.

Gorzej jeszcze działa na nerwy czytelnika, szukającego w twórczości poetycznej czegoś podnoszącego duszę ku wyższym sferom, osnowa romansu „Notre-Dame de Paris“, którego akcja toczy się za czasów osławionego Ludwika XI. Dużą w niej rolę odgrywa tancerka, uchodząca za cygankę, którą wkońcu sąd paryski, niesprawiedliwy i całkiem obrany z rozumu, skazuje jako „czarownicę“ na śmierć przez powieszenie. Mógł ją jeszcze uratować archidiakon, — który stracił zupełnie wiarę i zapłonął ku niej grzesznem pożądaniem, — ale opuścił ją, gdy go z odrazą odepchnęła, za co go strąca z wieży kościoła głuchy dzwonnik Quasimodo. Pełno tu szczegółów, zaczerpniętych z historji a mało zajmujących, i obrazów, których nie można zaliczyć do estetycznych.

W „Nędznikach“ („Les Miserables“) jest jedną z głównych osób człowiek bardzo dobrego serca i zdolny do poświęceń, którego skazano przed laty na pięcioletnie (!) więzienie za to, że ukradł trochę chleba dla głodnych dzieci; później, uwolniony z więzienia, dopuścił się innych występków w swej rozterce duchowej i musi ciągle ukrywać się przed policją jako były galernik. W czasie walk ulicznych w Paryżu ratuje on młodzieńca rannego, unosząc go na barkach i wskakując z nim do kanału miejskiego, którego rozgałęzienie opisuje autor aż nadto dokładnie. Wkońcu człowiek ten umiera spokojnie, wyznając wiarę w Boga, ale nie myśląc o spowiedzi. W pierwszych rozdziałach romansu wprowadza autor świątobliwego biskupa, który prosi umierającego starego rewolucjonistę, byłego członka „Konwentu“ o błogosławieństwo dla siebie, zamiast go wezwać do spowiedzi. Pełno tu zresztą różnych osób i scen luźnie zestawionych. Kompozycja dzieła jest dość chaotyczna i nużąca i wcale nie imponująca mistrzostwem. *X. A. P.*

gdyż mamy ich nauki w Nowym Testamencie tak zupełne i tak kompletne, że nie wymagają żadnych dodatków“ (pocóż w takim razie pisał Russell swoje 7 tomów wykładów?). Dlatego też apostołowie nie mają żadnych następców. Apostołowie wciąż jeszcze nauczają, napominają, gromią. Śmierć nie przerwała ich posłannictwa: posłannictwo ich spełnia biblja Nowego Testamentu [1]).

Co się tyczy proroków czyli wykładaczy i nauczycieli, to i itych według Russella posiada nadal „kościół badaczy“, gdyż jest w nim urząd wykładania pisma. Ale duch nie dostarcza tych wykładów cudownie, bez kształcenia się, jak to było za apostołów przez wkładanie rąk. „Pan wybiera teraz takich ludzi, którzy przez naturalne usposobienie i wykształcenie nadają się do Jego służby. Lud zaś Boży niech nie zapomina, że chociaż zarząd czyli metoda uległa zmianie, to jednak ten sam Pan, choć mniej widocznie, ale nadal prowadzi sprawy Kościoła“ [2]). Sprawdzianem prawdziwości nauczycieli jest zgodność ich nauki z doktryną Russella [3]).

Wszyscy, którzy biorą udział w duchowem nauczaniu prawdy, są nazwani „presbiteroi“ — „starszymi“ bez względu na to, czy spełniają służbę apostołów, ewangelistów, pasterzy lub nauczycieli.

Wyraz „episkopos“ — biskup oznacza jedynie dozorcę. Każdy starszy był uważany za dozorcę większej lub mniejszej pracy. Niektórzy ze starszych, mający szerszy zakres wpływów, nazwani zostali słusznie generalnymi dozorcami, ale każdy z nich odpowiednio do zdolności i talentów może służyć trzodzie: jako ewangelista, o ile ma zdolność nauczania początkujących; jako pasterz, gdy ma specjalne zdolności do doglądania interesów ludu Pańskiego, przez odwiedzanie ich domów, przez zachęcanie, wzmacniane i bronienie przed wilkami w owczej skórze [4]). Pasterze doglądający interesów całego stadka nazywają się pielgrzymami lub generalnymi dozorcami [5]). Prorocy to nic innego, jeno publiczni mówcy [6]).

Diakon oznacza sługę, ministranta [7]). Należy baczyć, aby wszyscy starsi byli takimi diakonami czyli sługami Boga, prawdy i Kościoła, inaczej za starszych uważać ich nie można.

Ciekawem jest, co uczy Russell o udziale niewiast w służbie kościelnej: „Co do niewiast, tym w kościele nauczać nie wolno; jeżeli jednak siostra przytacza wobec zgromadzenia słowa Pana lub apostołów, albo jeżeli zwraca uwagę na jaki przedmiot ich nauki, bez podawania go w wątpliwość i bez wyrażania swoich własnych zapatrywań, nie można tego uważać za nauczanie ani za przywłaszczenie sobie autorytetu mężczyzny. Przytacza ona tylko słowa i naukę uznanych i upoważnionych nauczycieli [8]).

Niewiasty według założyciela badaczy mają 1) taką samą wolność jak bracia w wyborze sług kościoła, starszych i diakonów: 2) nie mają prawa do godności starszych, nie znaczy to jednak, żeby je powstrzymywać od brania udziału w zebraniach [1]).

Co się tyczy kwalifikacyj wymaganych na urząd starszego, stawia Russell następujące:

1) znajomość prawdy Bożej:
2) zdolność do nauczania:
3) wzorowe pod względem moralnym życie:
4) umiejętność przestrzegania porządku, bez starć i niepokojów.

Starszych wybiera się na zebraniu przez głosowanie. Wybory poprzedza modlitwa. Wybierają tylko ochrzczeni badacze [2]).

Głosowanie odbywa się przez podniesienie rąk. Jeśli 2 albo 3 członków otrzymało równą ilość głosów, sprawują urząd swój kolejno [3]).

Wyrażenia Nowego Testamentu odnoszące się do wkładania rąk nie oznaczają nic innego, jak tylko uznanie lub potwierdzenie dla misjonarskiej pracy obranego [4]).

Okres starszeństwa na urzędzie trwa rok, pół roku lub kwartał, zależnie od zdolności obranego.

Liczby starszych Russell nie określa, żąda tylko, żeby każde zgromadzenie było czemś w rodzaju szkoły teologicznej, z której wychodziliby zdolni pracownicy na szersze pole działalności. W razie jakiegoś przekroczenia jednego z członków należy upomnieć go w cztery oczy: jeśli to nie poskutkuje, wtedy należy to samo uczynić w obecności dwóch lub trzech starszych: jeśli i wtedy nie poskutkuje, należy obrać komitet z obu stron do załatwienia konfliktu: jeśli i ta droga nie doprowadzi do celu, pozostaje przedłożenie sprawy na zgromadzeniu. Decyzji zgromadzenia powinien się każdy podporządkować, a jeśli tego nie uczyni, zgromadzenie niema prawa nakładać nań kary, może go tylko wyłączyć [5]).

Tak oto wygląda kapłaństwo u badaczy.

Pozostaje jeszcze Olejem św. Namaszczenie. Tego badacze nie uznają zupełnie i bardzo oryginalnie tłumaczą wyrażenie z listu św. Jakóba: „Przez ową chorobę rozumie się chłostę za grzechy, a nie jest to lekka słabość, lecz choroba poważna, dla której opłaci się zgromadzić starszych Kościoła“. Znaczy to, że grzech jest blisko, iż chory grzesznik odrzucony jest prawie od społeczności z Bogiem. W takich okolicznościach można się spodziewać, że grzech zostanie wyznany i że nastąpi modlitwa o odpuszczenie i dlatego apostoł pisze: „Modlitwa wiary uzdrowi chorego (z potępienia, w którem on był pogrążony) i podniesie go Pan (do zdrowia — a podniesienie to będzie oznaką przebaczenia grzechów) [6]). Znaczy to, że modlitwa św. Jakóba ma wtedy tylko zastosowanie, gdy badacz zaczyna wątpić o nauce Russella.

Tak w ogólnych zarysach przedstawia się sakramentologja u badaczy Pisma św. *Rola.*

---

[1]) S. 5, str. 236.
[2]) S. 5, str. 237.
[3]) S. 5, str. 238.
[4]) S. 6, str. 296.
[5]) S. 5, str. 301.
[6]) S. 6, str. 296.
[7]) S. 6, str. 303.
[8]) S. 6, str. 325.

[1]) S. 6, str. 327.
[2]) S. 6, str. 331—340.
[3]) S. 6, str. 341.
[4]) L. c. 344.
[5]) S. 6, str. 350.
[6]) S. 6, str. 792.

W sprawie opłat stemplowych.

Ministerstwo Skarbu rozsłało okólnik, będący kompilacją zarządzeń, wydanych dotychczas w sprawie opłat stemplowych od wyciągów metrykalnych.

Okólnik ten zaznacza, że opłata stemplowa od metryk i wyciągów metrykalnych, wydawanych przez urzędy parafjalne, wynosi 1 zł.

Od opłaty stemplowej wolne są wyciągi metrykalne dla funkcjonarjuszy przedstawicielstw dyplomatycznych i wydawane urzędom państwowym i samorządowym (np. sądom karnym, żądającym tych wyciągów celem ustalenia wieku młodocianych przestępców).

Poza temi wypadkami ani cel do którego wyciąg lub świadectwo mają służyć, ani ich forma nie uzasadniają uwolnienia od opłaty stemplowej. Wyciągi krótkie (wydawane na t. zw. druczkach) podlegają opłacie narówni z wypisami pełnemi.

Jedynie wówczas, gdy osoba, która żąda wydania wyciągu lub świadectwa, jest tak dalece niezamożna, że uiszczenie opłaty stemplowej nie jest możliwe bez dotkliwego uszczerbku majątkowego i ten stan rzeczy jest urzędnikowi stanu cywilnego niewątpliwie znany, ma być wyciąg lub świadectwo wydane mimo nieuiszczenia opłaty stemplowej. Urzędnik stanu cywilnego ma jednak w takim razie pozostawić w swych aktach notatkę, stwierdzającą, komu i kiedy wyciąg (świadectwo) został wydany mimo nieuiszczenia opłaty stemplowej, oraz z jakich powodów urzędnik uznał petenta za ubogiego.

Sprawy religijne.

Przedstawiciele rządu na uroczystościach religijnych. „Głos Narodu“ napiętnował nietakt krakowskiego Urzędu wojewódzkiego, który do katolickiej instytucji na uroczystość „opłatka“ delegował przedstawiciela wyznania niekatolickiego. Na to ukazała się w „Ilustr. Kurjerze Codziennym“ tej treści odpowiedź:

„Konstytucja nie wymaga od wojewody, wicewojewody i żadnego z naczelników państwowych, aby ci byli wyznania katolickiego. Udział tych osób w uroczystościach, odbywających się nawet w kościołach i domach modlitwy, ma charakter oficjalny — urzędowy, a nie wyłącznie religijny. Wobec tego na nabożeństwa różnych wyznań wysyła się jako przedstawicieli rządu urzędników bez względu na ich wyznanie, gdyż inaczej do domów modlitwy izraelickich lub cerkwi prawosławnych względnie zborów ewang, należałoby wysyłać wyznawców tychże religij. Uroczystość opłatka jest więcej zwyczajem narodowym niż religijnym. Zatem w stopniu silniejszym niż w okolicznościach powyżej przytoczonych obojętna jest zupełnie kwestja wyznania przedstawiciela rządu“.

Ciekawiśmy, czy to „wyjaśnienie“ pochodzi od krakowsk. Urzędu wojewódzkiego czy od redakcji „Kurjera“? Autorzy bowiem tego komunikatu zapominają, że żyją w państwie o większości katolickiej i że względem tej większości powinno zachować się pewien takt i nie drażnić jej uczuć przynajmniej tam, gdzie to się da łatwo uczynić.

W sprawie opłat pocztowych. Min. W. R. i O. P. ogłasza: „Coraz częściej zdarzają się wypadki nadawania na pocztę przez władze i urzędy kościelne, jako przesyłek urzędowych, listów zawierających druki propagandowe, wezwanie do składek i t. p., adresowanych nawet do osób prywatnych i to nietylko w obrębie parafji czy diecezji, ale po całym kraju. Ministerstwo zwraca uwagę, że tego rodzaju postępowanie jest sprzeczne z postanowieniami rozporządzenia Prezydenta z dn. 22 marca 1926 r., Dz. U. R. P. Nr. 38, poz. 378, i że przesyłki tego rodzaju powinny być bezwzględnie opłacane przy nadawaniu na pocztę.

Korpus oficerski a Sodalicja Marjańska. Dziennik Rozkazów Ministerstwa Spraw Wojskowych Nr. 2 z dn. 24 stycznia r. b. podaje, na podstawie § 9 przepisów służbowych o należeniu oficerów do towarzystw i związków, P. S. 325—585, zezwolenie oficerom w służbie czynnej i stanie nieczynnym na należenie do stowarzyrzyszenia „Sodalicja Marjańska“.

Papieskie odznaczenie Marji Rodziewiczówny. Dnia 30 stycznia r. b. biskup piński X. Zygmunt Łoziński udekorował w Warszawie p. Marję Rodziewiczównę krzyżem „Pro Ecclesia et Pontifice“ w dowód uznania jej zasług dla sprawy katolickiej, położonych szczególnie w jej działalności pisarskiej, gdzie czcigodna autorka tak wyraźnie zaznacza siłę i wpływ w odrodzeniu narodu czynników religijno-moralnych, reprezentowanych przez Kościół katolicki. Oprócz tego p. Rodziewiczówna z rodzinnej Hruszowej na Polesiu uczyniła ośrodek pracy społecznej, podtrzymując ducha narodowego w czasie niewoli, organizując oświatę tajną wśród ludu, a od czasów wojny światowej prowadząc akcję ratowniczą. (KAP).

Miasto obłożone interdyktem. Radykalno-socjalistyczny zarząd miasta w Amboies we Francji posunął swój antyklerykalizm tak daleko, że mgr. Negro, arcyb. z Tours, obłożył miasto interdyktem i zawiesił nabożeństwa we wszystkich kościołach i kaplicach publicznych. Duchowieństwo (proboszcz i dwaj wikarzy) zostało wycofane. Z pośród czynności religijnych dokonywane jest jedynie grzebanie umarłych, nad którem ma pieczę ksiądz z sąsiedniej parafji. Te zarządzenia kościelne pociągnęły za sobą ciężkie następstwa także i dla miasta. Pracujące w szpitalu i wojsku siostry zakonne opuściły swoje stanowiska. Małe miasteczko jest z tego powodu silnie wzburzone; zewsząd napływają protesty i petycje, ponieważ olbrzymia większość mieszkańców nie solidaryzuje się z radykalnym zarządem miasta. (KAP).

Z Bawarji. Rekolekcje dla świeckich. W czasie pierwszej pielgrzymki męskiej, która odbyła się po wojnie do Alt Petting, postanowiono zawiązać „Stowarzyszenie dla rekolekcyj duchownych“, które ma na celu rozszerzyć i pogłębić tę praktykę pobożną wśród świeckich. Ale brak osobnego domu na ten cel przeznaczonego był wielką przeszkodą dla tej propagandy, dopóki OO. Jezuici nie nabyli w r. 1920 zakładu kuracyjnego na Rottmannshöhe, oddalonego tylko o 28 kilometrów od Monachjum. Już w tym samym roku mogły odbyć się tam pierwsze rekolekcje zbiorowe, a od tego czasu urządza się tam taką serję co miesiąc dla samych mężczyzn.

W roku jubileuszowym 1925 powstał drugi dom podobny, przeznaczony i dla mężczyzn i dla niewiast wszelkiego stanu, a urządzony w dawnym zamku królewskim Fürstenried w pobliżu Monachjum.

Bardzo gorliwie propaguje sprawę rekolekcyj kardynał arcybiskup Faulhaber i popiera ją prasa katolicka. W ciągu lat siedmiu odbyło się na Rottmannshöhe 140 seryj rekolekcyjnych (3-dniowych) przy udziale 4.800 uczestników; w tej liczbie 23 dla osób, posiadających wykształcenie wyższe, 8 dla słuchaczy uniwersytetów, 16 dla uczniów szkół średnich, 6 dla nauczycieli. Trzy razy w roku: na Wielkanoc, w Zielone Świątki i w dniu

Wszystkich Świętych gromadzą się tam robotnicy i rzemieślnicy. Także duchowieństwo wysyła do tego domu około 400 swoich członków co roku na rekolekcje zwykle ośmiodniowe.

Na zamku zaś Fürstenried odbyło od r. 1925 rekolekcje 5.000 mężczyzn starszych i młodzieńców bawarskich; 37 seryj urządzono dla ojców rodzin, 11 dla studentów, nadto osobne dla wojskowych i funkcjonarjuszy policji, których zebrało się 700. Są to więc wyniki bardzo pomyślne, osiągnięte pomimo dającego się we znaki ludności przesilenia gospodarczego.

(Według „Oss. Rom.")

Z Czechosłowacji. W styczniu r. b. odbyła się w Pradze narada duchowieństwa, należącego do czeskiego stronnictwa ludowego, w sprawie sytuacji religijnej w tym kraju. Biskup sufragan mons. Podlaha mówił o przygotowaniach do uczczenia jubileuszu św. W a c ł a w a. Na dzień ten pamiętny będzie wykończona wspaniała katedra św. Wita. W zamku praskim, a mianowicie w sali Władysława będą wystawione zabytki, dzieła sztuki, księgi, odnoszące się do św. Wacława. Celem uroczystości będzie odnowienie duchowe narodu czeskiego w myśl ideałów św. Patrona. Nie powiódł się jednak piękny plan upamiętnienia tego jubileuszu przez założenie wszechnicy katolickiej czechosłowackiej.

Mons. Vlasak, wielki mistrz zakonu krzyżackiego, zdał sprawę z działalności stowarzyszenia błog. Agnieszki (z rodu Przemyślidów), którego jest prezesem, a którego celem pomnożenie liczby kościołów w Czechach. Konieczna jest w szczególności potrzeba budowy nowych kościołów w obrębie wielkich miast; przy tych zaś kościołach trzeba będzie zakładać przytułki, sierocińce, ochronki i t. d., żeby pracę duszpasterską uczynić skuteczniejszą. Na rzecz tego dzieła o f i a r o w a ł O j c i e c ś w. sto tysięcy koron czechosłowackich, przesyłając zarazem słowa ojcowskiej zachęty i błogosławieństwo. Także nuncjusz mons. Ciriaci zajmuje się żywo tem stowarzyszeniem.

Mons. Szramek, wiceprezydent rady ministrów, wezwał gorąco do zajęcia się na pierwszem miejscu stolicą, której grozi coraz bardziej niebezpieczeństwo dechrystjanizacji: „Lud nasz" — powiedział — „nie wyrzekł się jeszcze religji, ale trzeba mu dać sposobność do zaspokajania swych potrzeb religijnych. Jeżeli nie można budować nowych kościołów, trzeba mu dostarczać przynajmniej lokali prowizorycznych dla odprawiania nabożeństw".

Z wielkiem zajęciem słuchano potem X. Krusa T. J., zwanego „apostołem przedmieść Pragi", któremu powiodło się nabyć lokal dla nabożeństw nawet w Kobyliszu, gnieździe komunistów praskich.

Z innych wiadomości warto zapisać, że stowarzyszenie „grosza św. Wojciecha" zbiera 240.000 koron na wspieranie kandydatów do kapłaństwa.

Zgromadzenie uchwaliło wezwać katolików czeskich do rozwinięcia jak najżywszej działalności w interesie religji. („Oss. Rom.")

Z piśmiennictwa.

L. Dąbrowski: Obrona Lwowa 1918 r. (K a p i t a n W i k t o r). Dramat historyczny w 5 aktach z epilogiem. Lwów 1928 (str. 72 w 8-ce).

Nie jest to utwór w wyższym stylu, któryby mógł wywołać wrażenie w teatrze wielkomiejskim: niedostaje mu pogłębienia psychologicznego i walorów prawdziwie poetycznych, ale może on zająć młodzież i niewybredną publiczność mniejszych miejscowości. Jest w nim gorące uczucie patrjotyczne, potępiające zamach Ukraińców na drogi nam Lwów i rząd austrjacki, który oddał im w ręce Małopolskę na tyle miesięcy i umożliwił im dokonanie tylu gwałtów i mordów.... *X. A. P.*

X. Michał Milewski: Ochotnicy. Nakład własny. Drukiem „Słowa Polskiego". Lwów 1928.

Nowelka ta jest wiązanką osobistych przeżyć w pamiętnym roku 1920! Im bardziej oddalamy się od owych tragicznych dni, tem one wydają się nam wspanialsze, godne uwiecznienia w pamięci. Wszak wtenczas było przed nami: być albo nie być, wolność albo niewola. I naród nasz wybrał wolność; dla obrony ojczyzny zaniechano zawiści partyjnych, wszystkie stany stanęły ramię przy ramieniu, wezwano pomocy Boga, w ręku którego są losy świata i narodów i stał się „cud nad Wisłą", Polska odparła nawałę bolszewicką.

Te wielkie dni, tak decydujące dla naszego państwa, opisuje w swej książce autor, a czyni to w formie prostej, jednak ujmującej każdego i przykuwającej uwagę czytelnika. Mimowoli stają nam przed oczyma ci mali bohaterowie szkolni, którzy nieraz pokryjomu uciekali z domów aby bronić ojczyzny. Opowiadanie przeplatane jest zdrowym, młodzieńczym humorem. Udatne są opisy kuchni wojskowej, mundurowania, szpitala. Z osób dobrze jest skreślona postać sierżanta (feldfebla austrjackiego) dwojga imion — Świdra. Widać, że autor, który sam stanął w roku 1920 w ojczystej potrzebie, doskonale zapamiętał sobie ten typ żołnierza, dziś zupełnie rzadkiego. Jeżeli przez cały ciąg opowiadania przebija się wesołość, humor (który znajduje się nawet w opisie walki i umierania chorych w szpitalu), to zakończenie ma już tylko ton uroczysty, dziękczynny. Gorące „Te Deum" za zwycięstwo, za „cud nad Wisłą".

Książka godna uwagi i polecenia na lekturę dla naszej młodzieży polskiej. Znajdzie w niej zachętę do umiłowania ojczyzny w duchu chrześcijańskim. *X. R. F.*

X. Fr. dr. Madeja: Wybór egzort dla młodzieży szkół średnich. Kraków 1928 (nakładem autora. Skład główny: Sekretarjat Związku młodzieży katolickiej. Kraków, Wolska 6. Stron 265. Cena 6·60 zł)

Książka ta zawiera 17 nauk o pracy i modlitwie, 11 rekolekcyjnych i 11 różnej treści. Są one niezbyt długie, starannie opracowane, praktyczne, zajmujące, a zarazem pełne powagi i namaszczenia. Dużo w nich dobrych przykładów i cytatów z Pisma św., przy których zaznaczone jest wszędzie miejsce, gdzie znajdują się te słowa, z wyjątkiem cytatu Joba na str. 11: „Człowiek rodzi się na pracę, jak ptak na latanie" (5, 7). Czcig. Autor nie sadzi się, jak inni, na wyrażenia górne i zbyt poetyczne — styl jego znamionuje szlachetna prostota, przemawiająca do rozumu i do duszy młodego słuchacza; — wartoby jednak dodać tu i owdzie parę wierszy szczególnie pięknych z naszych poetów. Dobre jest pouczenie o roztargnieniach, które często doznajemy przy modlitwie (str, 61). Sądzimy więc, że z tych egzort mogą dużo korzystać nasi XX. prefekci i kaznodzieje. *X. A. P.*

X. Józef Markowski: Spiew wolności. (Stron 103 — bez daty i miejsca wydania, ale książka wyszła z końcem r. 1928. Składy główne: „Dom książki polskiej" w Warszawie i księgarnia H. Neumana we Włocławku).

Niewielki ten tomik wierszy lirycznych zawiera dużo — stosunkowo — treści bardzo sympatycznej dla każdej duszy polskiej i katolickiej. Czcig. Autor — dotąd nam nieznany — stawia nam żywo przed oczyma sceny ze smutnej przeszłości niedawnej z okropnej wojny i gorąco dziękuje Bogu za cudowne wyswobodzenie nas z wiekowej niewoli. Wiersz jego jest przeważnie gładki,

poprawny i dźwięczy serdecznem uczuciem, jak np. następujące (str. 37):

„Ledwie nad tobą, Polsko święta,
Błysła wolności gwiazda,
Posłałaś dzielne swe orlęta,
By wić.... sąsiadom gniazda.

Ha, znów snać twoje złote serce,
Jak słońce, wszystkim świeci,
Lecz wiedz: na ziemi są.... morderce
Bezbronnych kobiet, dzieci....

Najświętszym swym tradycjom wierna,
Podajesz dłonie bratnie...
Samarytanko miłosierna,
Obyś nie wpadła w matnię!...“

Gdzieniegdzie jednak schodzi tu poezja na poziom rymowanej prozy, jak np. na str. 14, 16, 42; na ostatniej niejasna jest także zwrotka druga:

„A jednak takich będzie wielu,
Co z nim, niestety, pójdą razem,
Co pod wpływami jego chmielu
Uderzą w swych d y w e r s j i g ł a z e m,
Bo wróg ten różne zna sposoby,
By wszczepić w kogoś swe mikroby....“

Albo na str. 70: „Karnawał“ (w r. 1923):

„Przyszły jakieś dziwne święta,
Tańczą, huczą pacholęta,
A dziadunie i babunie,
Których ciało jutro runie,
Dzisiaj skaczą, jak podlotki“ i. t. d. *X. A. P.*

Stefanja Marciszewska - Posadzowa. Dziecię Jezus. Opowiadania ewangeliczne. Poznań (Księg. św. Wojciecha. Bez daty, ale dziełko wyszło z końcem roku 1928. Stron 30 z pięcioma ilustracjami Zofji Stanisławskiej).

Opowiadania te odznaczają się pełną wdzięku prostotą i nastrojem religijnym. Szkoda tylko, że są zbyt krótkie. Nadają się bardzo dobrze na lekturę dla dzieci. Zdobią je piękne ilustracje, w których można jednak zakwestjonować wyobrażenie św. Józefa jako zgrzybiałego staruszka: nie jest bowiem wcale rzeczą pewną ani też prawdopodobną, że był w wieku tak podeszłym już wtedy, gdy poślubił Najśw. Pannę. *X. A. P.*

X. dr. Jan Kwolek: Ekstrakty metrykalne w archiwum diecezjalnem przemyskiem. Przemyśl 1921. Stron 21.

Już św. Karol Boromeusz wydał na synodzie prowincjonalnym, odbytym w Medjolanie w r. 1565, nakaz tej treści, że proboszczowie „powinni co roku sporządzać odpisy ubiegłych roczników metryk i odsyłać je biskupowi, który ma się postarać o pilne przechowanie tychże odpisów w swojem archiwum“; — ale dopiero w 200 lat później pojawiły się liczniejsze ustawy partykularne o obowiązkowych duplikatach metryk parafjalnych, przepis zaś ogólnie obowiązujący zawiera kanon 470 kodeksu prawa kościelnego, w którym czytamy:

§ 3. „In fine cuiuslibet anni parochus authenticum exemplar librorum parochialium ad Curiam episcopalem transmittat, excepto libro de statu animarum“.

Potrzeba i ważność tego przepisu okazała się najlepiej w czasie wojny ostatniej, która w wielu miejscowościach zniszczyła archiwa parafjalne. Otóż sprawą tą zajął się bardzo gorliwie Najprz. X. Biskup przemyski Anatol Nowak przy pomocy nowego kierownika tamtejszego archiwum X. dra Kwolka, którego broszura powyżej wymieniona i zasługująca bardzo na uwagę także w innych diecezjach, uwiadamia nas o dokonanej tam dotychczas w tej dziedzinie pracy. *X. A. P.*

X. dr. Stanisław Trzeciak: Klimat i choroby w Palestynie w czasach Chrystusa Pana (z 34 fotografjami). War-szawa 1928 (stron 270).

Książka ta jest dalszym ciągiem prac poprzednich X. dra Trzeciaka, przedstawiających postać Chrystusa Pana na tle wypadków politycznych i pojęć naukowo-religijnych współczesnych Mu ludzi narodowości żydowskiej („Stosunki polityczne u Żydów w czasach Chrystusa Pana“ — Poznań 1906 i „Literatura i religja u Żydów w czasach Chrystusa Pana“ — Warszawa 1911). Jest tu więc mowa o zmianach temperatury, o higjenie i medycynie u Żydów, o różnych chorobach, które Zbawiciel cudownie uleczył, a w szczególności o trędowatych, a dalej o opętanych, o „opętaniu w świetle filozoji, w świetle medycyny i badań spirytystycznych“. Autor zadał sobie dużo pracy dla oświetlenia nasuwających się tu zagadnień i uwzględnia bogatą literaturę przedmiotu. *X. P.*

„Przedświt“. Kwartalnik polskiej młodzieży duchownej. Rok X. Zeszyt VI. Grudzień 1928 r. 1918—1928. Numer jubileuszowy. (Włocławek. Seminarjum duchowne. Stron 80. Prenum. roczna 4 zł. — dla alumnów seminarjów 3 zł. Zeszyt pojedynczy 1 zł., dla alumnów 75 groszy).

Zeszyt ten zawiera szereg artykułów krótkich różnej treści, napisanych przez alumnów i daje dobre świadectwo ich dążeniom do wykształcenia się i do nabycia wprawy w pracy literackiej. Zeszyt ozdobiony jest ilustracjami i wogóle czyni wrażenie bardzo korzystne. *X. P.*

Gustaw Olechowski: Wódz. Powieść o Józefie Piłsudskim. Warszawa, Instytut wydawniczy „Renaissance“.

Ukazała się dziwna książka, coś niby powieść fantastyczna, niby kronika i życiorys, przedstawiająca początek życia i działalności dziejowego marszałka Polski, Józefa Piłsudskiego. Zaczyna się niezrozumiałym prologiem w niebie. Duch Skargi staje przed Bogiem i skarży się, że Polska, nie słuchająca dawniej jego napomnień i kazań, rozdarta, cierpi bardzo w niewoli i już czas, aby się ta niewola skończyła. On był kapłanem, wstrzymać chciał upadek, ale się nie udało. Teraz, gdy czas nadszedł, trzeba człowieka czynu, którýby odwalił Polsce kamień grobowy. Pan Bóg na to daje wyrok taki: „Iżeś nie dopełnił służby, której Ci do spełnienia siły dałem, wrócisz na ziemię i władzy się imiesz“...

Duch X. Skargi krąży nad Polską ziemią i zastanawia się, w kogo się ma wcielić. Ostatecznie wybiera Litwę i zagrodę szlachecką i wstępuje w rodzące się tam dziecię...

Równocześnie z urodzeniem się dziecka, w pieczarze tajemnej zbierają się magowie. Mistrz T e o d a r wzywa brata Tadeusza, aby wraz z tajemniczą Z a r ą, opiekował się narodzonem dzieckiem, które jest p r z e z n a c z e n i e m P o l s k i.... Ten chłopiec „o najeżonych włosach, silnych brwiach i odętych nieco ustach“ rośnie, a w chwilach przełomowych w życiu jego — bądź Teodar, bądź Zara kierują nim i ostrzegają go, prowadząc do celu.

Prolog ten mętny, niewyraźny, naciągany, przedstawiający reinkarnację — jest fantazją nie dającą się wytłumaczyć ani zrozumieć!

Nawet część książki oparta już poniekąd na realnym gruncie życiorysu bohatera Wacława Z i u k a (pod taką nazwą kryje się Józef Piłsudski) nie wytrzymuje krytyki. Pobyt Ziuka w Charkowie na uniwersytecie (1 rok) i stosunki między studentami, pobyt na Litwie podczas wakacyj, nierealne to wszystko i naciągane bardzo, jest reminiscencją słów ex post. Np. Ziuk, gdy przyjechał na wakacje, podbiegł, jak Pan Tadeusz, do zegara... „po-

ciągnął za sznurek... by stary Dąbrowskiego usłyszeć mazurek. Na baczność przed nim stanął, przed tym mazurkiem...“ To „na baczność“ jest jeszcze za nowe, by je w powieści użyć można.

W dalszej części jest opisany 5-letni pobyt Ziuka na Syberji, powrót do kraju, wydawanie gazety tajnej „Robotnik“, aresztowanie w 1900 w Łodzi, pobyt w więzieniu w X pawilonie, symulowanie obłąkania, przewóz do Petersburga do szpitala, ucieczka przy pomocy doktora Mazurkiewicza, bezskuteczna podróż z Tytusem Filipowiczem do Japonji w 1905 r., powrót do kraju, studja wojskowe w Zakopanem, tajne, konspiracyjne organizowanie drużyn strzeleckich — wreszcie wybuch wojny światowej i wyprowadzenie przez towarzysza Komendanta niewielkiej kadrówki z Oleandrów w Krakowie — oto treść pierwszego tomu trylogji.

Powieść czyta się dość gładko, lecz z pewnym niesmakiem, gdyż pisana jest z wielkiem pochlebstwem dla bohatera. Są w książce niedopatrzenia i uchybienia, które drażnią czytelnika wierzącego i będącego nie bałwochwalczo usposobionym dla Marszałka. Wymienimy choć kilka tych kwiatków. Na str. 38 wspomina, że w Charkowie przy klasztorze żeńskim jest i szpital dla położnic zakonnic... W Syberji znowu Ziuk pije herbatę w pokoju-łaźni, gdy równocześnie przy nim rozbierają się 2 młode dziewczęta i stara babka i parzą się na piecu (str. 143). To są szczegóły nietylko obrażające uczucie wstydu, ale i wyssane z palca i nie odpowiadające stosunkom na Syberji. Poświęcenie domu Porfirja Ipatjewicza i komedja z obrazem św. Andrzeja w cerkwi, nietylko nieprawdopodobna, ale wielce obrażająca uczucia religijne ludności prawosławnej (146); albo takie powiedzenie: „Róża Luksemburg była papieżycą socjalizmu“ (203); albo: „dla takiej kobiety kapłani zapominają, że są kapłanami, młodzieńcy się strzelają“ (207). Modlitwa bohatera w kościele warszawskim jest poniekąd modlitwą bluźnierczą: „Boże, jeżeliś jest, a jesteś, bo świat wierzy w Twoje istnienie“.... „Nie jestem świętym i nie mam Ci nic do ofiarowania, Boże!... Nie modlę się, bo nie mam prośby żadnej“...

Powiedzenia takie nie przynoszą chluby autorowi, ani nie usposabiają dobrze do jego książki.

Ale są tam i rzeczy nieprawdziwe i podane z nieznajomości rzeczy, a dotyczy to zwłaszcza stosunków na Syberji. O wiele lepiej i trafniej wychodzą te stosunki rosyjskie przedstawione np. u Rodziewiczówny w „Barcikowskich“, a książka ta jest przecież tylko powieścią, a nie jak „Wódz“ niejako kroniką historyczną życia Ziuka. Taki np. pobyt w Tunce i uznanie Ziuka dla zesłańca X. Marka Sikorskiego dlatego tylko, że on był dawniej wojskowym — jest za mało wystarczającym powodem do czci. Brak wzmianki o tak licznych księżach, co naprawdę za poświęcenie się, pracę i bohaterstwo za Polskę życie swoje położyli tam na mroźnej Syberji, właśnie w Tunce, jest najmniej złośliwem ominięciem, dla uwypuklenia swego, nie chcącego przed nikim stać na baczność, Ziuka (str. 97).

Książka, „na którą czeka nietylko cała Polska ale i cały świat“ jak mówi ogłoszenie reklamowe na okładce książki, chybiła naszem zdaniem celu i jest tylko, zamiast powieści, spalaniem kadzideł pochlebstw od początku do końca. Gdyby była napisaną jako pamiętnik, spełniłaby swe zadanie dobrze — tak pozostawia po sobie tylko niesmak! Ach! nie! jest częściowo potwierdzeniem przepowiedni magów w prologu (str. 24) o chłopcu opatrznościowym, o którym mówią: „Będzie on miał wady; szatan mu pychą błyśnie, ludzie pochlebstwem tumanić będą“. — Ostatnie sprawdziło się na autorze książki. *X. M.*

Franciszek Zabłocki: „Sarmatyzm“. Tekst ustalił, wstępem i objaśnieniami zaopatrzył Ludwik Bernacki (*„Bibljoteka Narodowa“*, serja I, nr. 115). — Kraków 1928, nakł. Krak. Spółki Wydawn., stron XLVIII + 152.

Najlepszy bodaj znawca teatru za Stanisława Augusta, dyr. Bernacki, którego rozprawa o „Źródłach niektórych komedyj X. Fr. Zabłockiego“ (*„Pamiętnik Literacki“* 1907) nosiła znamiona rewelacji, obalającej mylne mniemanie o rzekomej oryginalności autora „Zabobonnika“, — daje tutaj pierwsze krytyczne wydanie „Sarmatyzmu“, oparte na rękopisach i uwzględniające liczne warjanty. W dość obszernym wstępie podmalowano bardzo starannie ogólne tło epoki i naszkicowano rozwój komedji stanisławowskiej w związku z poszczególnemi zespołami aktorskiemi. Pogląd na życie Zabłockiego uzupełniono wykazem utworów przezeń tłumaczonych. Rozbioru wydanej komedji nie przeprowadzono jednak, ograniczając się do przytoczenia pierwowzoru, którym była tutaj dla Zabłockiego słaba francuska sztuka Hauteroche'a (współczesnego Moljerowi) p. t. „Les Nobles de Province“ (mamy z niej podane w oryginale dwie sceny aktu I). Błędy tego pierwowzoru obciążyły i „Sarmatyzm“, psując jego sceniczne walory nadmiarem epizodów. Tekst komedji zaopatrzono licznemi, aż za drobiazgowemi (i nieraz zbędnemi) objaśnieniami. *C. L.*

Mikołaj Sęp Szarzyński: „Rytmy, oraz anonimowe pieśni i listy miłosne z XVI w.“. Opracował Tadeusz Sinko, prof. Uniw. Jagiell. (*„Bibl. Nar.“*, serja I, nr. 118). — Kraków 1928, nakł. Krak. Ski Wyd., stron XXXVI + 127. Z podobizną karty tytułowej „Rytmów“ z 1601 r.

Badacze i miłośnicy poezji staropolskiej złotego wieku zygmuntowskiego z radością powitali tę krytyczną edycję sonetów, pieśni i innych wierszy najznakomitszego ucznia Jana z Czarnolasu, dokonaną z rzadką sumiennością, w sposób wnikliwy i nawet subtelny przez znanego filologa krakowskiego. Po Wł. Ćwiku pierwszy prof. Sinko rzucił sporo nowego światła na życie i twórczość Sępa; najcenniejszą zwłaszcza zdobyczą uczonego komentarza, jest tu wykrycie wpływu hiszpańskiego pisarza ascetycznego, Ludwika z Granady († 1588) na Szarzyńskiego (podobnie zapożyczenia jego u Horacego). Dobra jest także charakterystyka języka i stylu naszego sonecisty. Słusznie też, naszem zdaniem, zaprotestował wydawca przeciw pochopnemu przyznawaniu Sępowi autorstwa 21 erotyków Anonima-Protestanta (vide opinje Brücknera i Chrzanowskiego), nie przystających żadną miarą do typu humanisty katolickiego, ascetycznego, jaki przedstawia Szarzyński. Kwestja tych erotyków, jak i pieśni miłosnych z kodeksu Zamoyskich, pozostaje nadal otwartą. Komentarz prof. Sinki do samych utworów jest równie gruntowny, jak przystępny (nie pomija i licznych warjantów). *C. L.*

Jerzy Byron: „Manfred. — Kain“. Przełożyła Zofja Reutt-Witkowska, wstępem i objaśnieniami zaopatrzył Andrzej Tretiak (*„Bibl. Nar.“*, serja II, nr. 54). — Kraków 1928, nakł. Krak. S-ki Wyd., stron XL + 136.

Spuścizna poetycka po Byronie jest u nas stosunkowo mniej znana, mimo, że bajronizm sam tak wydatnie zaznaczył się w polskiej literaturze romantycznej i tak głębokie w niej pozostawił ślady (jak to swego czasu wykazał w znanej monografji M. Zdziechowski). Pięć razy tłumaczono też już na polski język „Manfreda“, cztery razy „Kaina“, a przecież mało kto, nawet z pośród oczytanych inteligentów, umie coś bliższego

o tych utworach powiedzieć. Prof. Tretiak, uczony anglista warszawski, jest specjalistą w dziedzinie Byrona (napisał osobną o nim pracę monograficzną), był zatem najbardziej powołanym do poprzedzenia nowego, niedrukowanego dotąd przekładu p. Reutt-Witkowskiej (autorki, jeśli się nie mylimy, poematu o Bolesławie Śmiałym) obszerniejszym wstępem, gdzie w szkicowych ramach zaznajamia czytelnika z tłem biograficznem, analizuje „Manfreda" (poemat dramatyczny w 3 aktach, z 1817 r.) i „Kaina" (biblijne misterjum, a raczej moralitet trzyaktowy z 1821 r.). Ten ostatni utwór, jako wyraz buntu poety przeciw Bogu, wywołał w jego ojczyźnie duże oburzenie (jeden więcej powód zamknięcia przed Byronem po śmierci bram Westminsteru); prawowierności nie powinni jednak nawet anglikanie szukać u Byrona. Przekład „Manfreda" i „Kaina", oraz staranny doń komentarz, nie nastręczają pola do krytyki; wiersz miejscami nieco sztuczny, naogół dość gładki. *C. L.*

Marjan Zdziechowski: „O okrucieństwie". — Kraków 1928, nakł. Krak. S-ki Wyd., w 8-ce stron 61.

Wydana przed zgórą rokiem w Paryżu książka René Guyon'a p. t. „La Cruauté", spowodowała zdaje się b. rektora wileńskiej *Almae Matris* do luźnych uwag na temat głównie psychologicznego podłoża okrucieństwa, a drukowanych w „Przeglądzie Współczesnym" (skąd powyższa odbitka). Rozpisał się tu m. in. o inkwizycji i procesach czarownic, ulegając (może bezwiednle) w wielu miejscach sugestji źródeł protestanckich. Niby rozumie potrzebę walki z herezjami, a równocześnie karci Grzegorza IX za brak ducha miłości (str. 16); nie rozróżnia między państwową inkwizycją hiszpańską, a inkwizycją, jako trybunałem ściśle kościelnym, z lubością przytacza bullę Inocentego VIII przeciw czarownicom, zapewne na dowód „opętania" potęgą Ciemności (str. 21 i 27) i t. d. Że autor nie przebiera w źródłach swoich informacyj, dowodem czerpanie poglądów na demonologję z książczyny... Tuwima. Szlachetnie niewątpliwie pojmuje p. Zdziechowski stosunek człowieka do zwierzęcia (str. 46 nn.), ale przyzna chyba, że „agitując" niemal za bojkotem myślistwa i skrajnym wegetarjanizmem, doprowadza rzecz do absurdu. Niepoważne są też wywody o duszy zwierzęcej, skąd jeden krok do stawiania czworonożnym przyjaciołom pomników (np. na psim cmentarzu w Paryżu). Humorystycznie brzmią słowa autora (str. 55), że na widok katowanego na ulicy konia rozpada się jego... gmach wiary! No, ale u kogoś, kto jest święcie przekonany, że „podstawy rozumowe wiary są z natury rzeczy (!) kruche" (str. 55) i że „wiara jest gwałtem (sic!!) zadanym rozumowi" (str. 60), niczemu się już dziwić nie można. *C. L.*

NADESŁANO DO REDAKCJI.

Stefan Łoś: Pod płóciennym dachem. Piosenki obozowe. Bibljoteczka harcerska Nr. 2. Poznań. Nakładem Księgarni św. Wojciecha. Stron. 38.

Sir Robert Baden-Powell: Wilczęta (Sprawności wilczęce). Przełożył dr. Tadeusz Strumiłło. Bibljoteczka harcerska Nr. 3. Poznań. Nakł. Księg. św. Wojciecha. Str. 131.

Wiadomości diecezjalne.

Archid. warszawska. Mianowani XX.: Wincenty Trojanowski, adm. par. Bożego Ciała w Warszawie, dziekanem i adm. w Sochaczewie. Romuald Kozłowski, wikarjusz parafji Grodzisk, prefektem szkół w Grodzisku. Tadeusz Majchrzak, wikarjuszem parafji Grodzisk. Dr. Franciszek Duczyński, pref. szkół w Pruszkowie, adm. parafji Nieborów. Saturnin Sikorski, wik. parafj św. Antoniego w Warszawie, adm. parafji Czersk.

Przeniesieni XX.: Paulin Bors, adm. parafji Czersk, na wik. admin. par. Dobre. Henryk Czapczyk, pref. szkół powsz. w Warszawie, na pref. szkół średnich w Pruszkowie. Zygmunt Samkowski, prefekt szkół w Grodzisku, na pref. szkół w Warszawie. Franciszek Dyżewski, admin. par. Nieborów, na adm. parafji Żbików. Franciszek Garncarek, admin. par. Sochaczew, na adm. par. Bożego Ciała w Warszawie. Bolesław Brajczewski, admin. par. Kałuszyn, na adm. par. Prażmów. Juljan Roczkowski, prałat domowy Jego św., kanonik kapituły metrop., zwolniony ze stanowiska prob. par. św. Augustyna w Warszawie i mianowany admin. par. św. Jana w Warszawie. Dr. Karol Niemira, adm. par. św. Jana w Warszawie, przeniesiony na adm. parafji św. Augustyna w Warszawie. Aleksander Lewandowski, wikarjusz parafji Dobre, na wikar. parafji Grójec.

Zwolniony X. Franciszek Garncarek ze stanowiska dziekana sochaczewskiego.

Archid. krakowska. Mianowany dziekanem czernichowskim X. Andrzej Paryś, proboszcz w Liszkach.

Odznaczeni przywilejem noszenia rokiety i mant. XX.: Józef Piechnik, katech. w Krakowie; eksp. kan. Karol Gryglowski, prob. w Gruszowie; Wincenty Mika, Andrzej Szepieniec, katecheci w Krakowie; St Kluska, katech. w Andrychowie; Stanisław Wilk, katech. w Suchej; Wiktor Błotko, katech. w Białej i Tad. Hohenauer proboszcz w Łętowni.

Instytucję kanoniczną otrzymali XX.: Alek. Rajda na probostwo w Jordanowie; Jan Górnisiewicz na prob. w Jaworniku; ekspozytem w Gorzkowie X. Jan Tomczykiewicz.

Administratorami zostali mianowani XX.: H. Znamierowski w Spytkowicach koło Zatora; Tad. Kędzior w Suchej; Wilhelm Jan w Piekielniku; Józef Rogoziński w Kasinie Wielkiej; Andrzej Lenart w Zabierzowie pod Krakowem.

Prezentę na probostwo w Spytkowicach otrzymał X. Andrzej Konieczny.

Diec. tarnowska. Instytuowany X. Józef Smolka na probostwo w Rożnowie.

Odznaczony expos. can. X. Franciszek Chrzanowicz, prob. w Filipowicach.

Przeniesieni XX. wikarjusze: Stanisław Syper z Żegociny do Nockowej; Jan Rozembarski z Nockowej do Żegociny.

Diec. pińska. Zmarł X. prałat Witold Czeczott, kanonik kapituły pińskiej, ur. 1846 r., święc. 1881. R. i. p.

Komunikaty.

Zarząd Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów podaje do wiadomości, że Dom Księży w Worochcie w zimie jest zamknięty, uprasza się przeto zgłoszeń nie nadsyłać.

Radjo a misje katolickie.

„Radjo Poznań" już od roku otworzyło gościnne podwoje swą audycjom misyjnym, na których co miesiąc p. Kapitańczyk, prezes Akademickiego Koła Misyjnego, w porozumieniu się z Centralnem Biurem Misyjnem (Poznań—Ostrów Tumski 1) podaje przeważnie komunikaty z rzymskiej misyjnej „Agentia Fides", a które „Polskie Radjo Warszawa" przejmowało.

Korzystając z łaskawego dalszego zezwolenia „Radjo Poznań", urządzać będziemy misyjne audycje każdego tygodnia.

Odtąd w każdy piątek o godzinie 17·10 do 17·25 odbywać się będą audycje misyjne, podzielone wedle tematów na trzy grupy. Po pierwsze ogłaszać się będzie około 12 audycyj treści ogólnej — dalej około 40 audycyj o poszczególnych krajach misyjnych — poniżej szereg audycyj o zgromadzeniach zakonnych oraz o zespołach świeckiego duchowieństwa pracujących na terenach misyjnych, poczem nastąpią referaty o wielkich postaciach misyjnych i t. d. Audycje te przeplatane będą sprawozdaniami czerpanemi z Agentia Fides".

X. K. Bajerowicz, prezes krajowy P. D. R. W.

Ołtarze, tabernakula, ambony, chrzcielnice,

konfesjonały, stalle, ławki kościelne i kolatorskie, odnowienia i konserwację starych ołtarzy, wykonuje z pełną fachową i artystyczną znajomością rzeczy znana z solidności firma —6

JANA WOJTOWICZA W PRZEMYŚLANACH.

Zamówienia wykonuje z doborowego materjału artystycznie, solidnie, z wieloletnią gwarancją po cenach przystępnych. — Spłaty możliwe. — Plany projektuje we wszystkich żądanych stylach od najbogatszych do najskromniejszych.

UWAGA! Cenę podaję wówczas, gdy otrzymam szkic lub wymiar miejsca na ołtarze etc., jaki styl, bogaty czy skromny, materjał.

WINA MSZALNE

węgierskie, francuskie, austrjackie i inne

6— poleca

zaprzysiężony dostawca win mszalnych

EDMUND RIEDL

Lwów — ul. Rutowskiego l. 3.

Na składzie świece kościelne i kadziło.

Pracownia pozłotniczo-rzeźbiarska

TEOFILA JAROSZCZAKA w Podhajcach

Przyjmuje wszelkie roboty kościelne w zakres ten wchodzące: złoci nowe, odnawia i konserwuje stare ołtarze, ikonostasy ambony i t. d. po cenach niskich i najlepszemi materjałami. Przed wojną powyż wymieniona pracownia była w Przemyślu. Poleca się względom Przewielebnego Duchowieństwa. —1

Gwarantowane i niezwykłej dobroci

WINA MSZALNE

„Etna“ po 5·50 zł. (1 fl. 5·30 zł.) — „Campobello“ po 6 zł. (1 fl. 5·80 zł.) — „Lacrima Christi“ po 7 zł. (1 fl. 6·50 zł.) i „Tokaj Samorodner“ po 6·50 zł. (1 fl. 6·30 zł.) za 1 litr w beczce poleca:

Oddział Handlowy Ligi Katolickiej

6— **Lwów, Grodecka 2 b.**

NOWOŚĆ! NOWOŚĆ!

Zarys dogmatyki katolickiej

ks. prof. dra M. Sieniatyckiego (tom I)

do nabycia u autora i w księgarniach

3— **Kraków, ul. Jabłonowskich Nr. 28.**

Nowość! Nowość!

Wykłady o alkoholizmie

z 48 rycinami w tekście MIKOŁAJA SKIBY
Do nabycia w Tow. „BIBLJOTEKA RELIGIJNA“ we Lwowie.

STACJE DROGI KRZYŻOWEJ

I	a) **Oleodruki na papierze** 19×25 cm	komplet	8 zł.
	b) naklejane na karton i lakierowane	„	36 „
	c) w dębowych ramkach z nasadkami	„	80 „
II	a) **Oleodruki na papierze** 32×42 cm	„	20 „
	b) naklejone na karton i lakierowane	„	50 „
	c) w dębowych ramkach z nasadkami	„	150 „
III	a) **Oleodruki na papierze** 39×51 cm	„	30 „
	b) naklejane na karton i lakierowane	„	70 „
	c) w dębowych ramkach	„	250 „
IV	a) **Oleodruki na papierze** 64×73 cm	„	60 „
	b) naklejane na płótno i lakierowane	„	130 „
	c) w dębowych ramkach z nasadkami	„	350 „
V	a) **Oleodruki** art. na papierze 40×62 cm	„	108 „
	b) naklejane na płótno i lakierowane	„	130 „
	c) w dębowych ramach z nasadkami	„	380 „
VI	a) **Oleodruki** art. na płótnie 40×62 cm	„	150 „
	b) w ślepych ramkach	„	190 „
	c) w dębowych ramach nasadki rzeźbione	„	470 „
VII	a) **Oleodruki artyst. na płótnie** 56×80 cm	„	290 „
	b) w ślepych ramkach	„	330 „
	c) w dębowych ramach nasadki rzeźbione	„	660 „
VIII	**Stacje Drogi Krzyżowej majolikowe** 86×95 cm stylowe komplet		2.100 zł.

Za opakowanie 5%.

PAJĄKI Z BRONZU

I	Pająk gotycki 16 świec	350 zł.
II	„ „ 36 „	880 „
III	Pająk renesansowy 24 świec	520 „
IV	Lampa wieczna 6 świecowa	260 „

LICHTARZE Z BRONZU

na 35 cm za 1 sztukę	16 zł.
„ 40 „ „ 1 „	19 „
„ 45 „ „ 1 „	20 „
„ 50 „ „ 1 „	24 „
„ 60 „ „ 1 „	34 „
„ 70 „ „ 1 „	40 „

Towarzystwo „Bibljoteka Religijna“
Lwów, pl. Trybunalski 1.

Kadzidło kościelne tatrzańskie 5 kg zł. 14, — 10 kg zł. 25 franko za zaliczką wysyła pocztą: H. Jurkiewicz, Nowy Targ pod Tatrami. —6

Z powodu choroby, sprzedam doskonały radjozbiornik (5-lamp. neutrodyna), z opancerzonemi cewkami, wyrób fabryczny; z anteną, uziemieniem, akumulatorem, słuchawkami, głośnikiem; cena 1000 zł. Ks. Dubaniowski, Machliniec p. Kochawina. —1

Najczystsze kadzidło kościelne! Bursztyn naturalny, odpadki przy rąbaniu (nie proch z opiłków) 5 kg 25 zł. wysyła bez pobrania (można zwrócić). **Fabryka bursztynów, Trześniak, Gdynia.** Uwaga! Pomimo, że 5 kg bursztynu nat. wystarczy na kilka lat (dla jednego kościoła) mniejszej ilości nie wysyła się. 4—5

Nowość! X. dr. J. Czuj: **Żywot św. Augustyna,** str. 340 z ilustracjami. Dla wszystkich stanów, dla wszystkich bibljotek, zwłaszcza dla inteligencji świeckiej i młodzieży szkolnej! Cena 6.50 zł., z przesyłką 7 zł. Zamawiać: **Lud Katolicki, Kraków, Karmelicka 29.** 5—5

Wydawca: Tow. „Bibljoteka Religijna“. Odpow. redaktor: X. Dr. Pechnik
Z drukarni Tow. „Bibljoteka Religijna“ pod zarządem Jana Przyszlaka — Lwów, Ormiańska 13. Tel. 24-61